

LIST Z AMERYKY O ZWYCIĘSTWACH JEŹDZCÓW POLSKICH

Turyści zostają w Lidze. Bobkowski o narciarstwie. Misiński o wyjeździe Petkiewicza

Nowy Jork, 4 listopada.

W dniu 28 października polska drużyna jeździecka przybyła do Nowego Jorku po 11-dniowej podróży na statku niemieckim „Cleveland”. Oficerowie przebyli podróż bardzo dobrze i wszyscy zamieszkali w hotelu „Billmore”. Konie, za wyjątkiem „Raedtglaedta” por. Gzowskiego, który po wyładowaniu zakutł i kuleje do dnia dzisiejszego, również nie odczuły kaprysów oceanu i są w doskonałej formie. Zawody hipiczne zapowiadają się do skonała, olbrzymia liczba zawodników, oraz najlepsze konie, budzą ogromne zainteresowanie i ściągają liczne zastępy publiczności do „Madison Square Garden”.

W roku bieżącym zjechali do Nowego Jorku przedstawiciele pięciu państw, a mianowicie: Polski, Włoch, Irlandii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Drużyna niemiecka nie broniła zdobytego w roku ubiegłym „Pucharu Narodów”. Przyczyna tej absencji jest trzymana w ścisłej tajemnicy.

Bardzo silnie przedstawia się drużyna włoska, przybyła w sile 5 oficerów oraz 8 koni, doskonale na ten typ zawodów dobranych. Szefem ekipy jest pułkownik Amalfi, czynny udział bierą kapitanowie: Lequio, Lombardo, Bettoni i Formigli, są to nazwiska znane nam już dobrze w Warszawie z konkursów międzynarodowych, gdyż byli u nas w roku 1928 i 1929 i nie budzą najmniejszej wątpliwości co do klasy swojej jazdy.

Dobrze przedstawia się drużyna irlandzka w składzie 4 oficerów i 8 koni; nadmienić należy, że materiał koński jest wprost fantastyczny. Irlandia, jako kraj hodowli koni, słynie w Europie ze swego cennego materiału końskiego, bezwzględnie najdopowiedniejszego na ten rodzaj zawodów. Bardzo dobrze przedstawia się również zespół kanadyjski, ze swymi doskonałymi koniami.

Najpoważniejszymi jednak konkurentami są w tym roku Amerykanie. Drużyna Stanów Zjednoczonych posiada specjalnie trenowany zespół oficerów, oraz kilkanaście doskonałych koni, o których wartości mówią ceny, wahające się od 5.000 do 10.000 dol.; wybranie z tej liczby trójki,

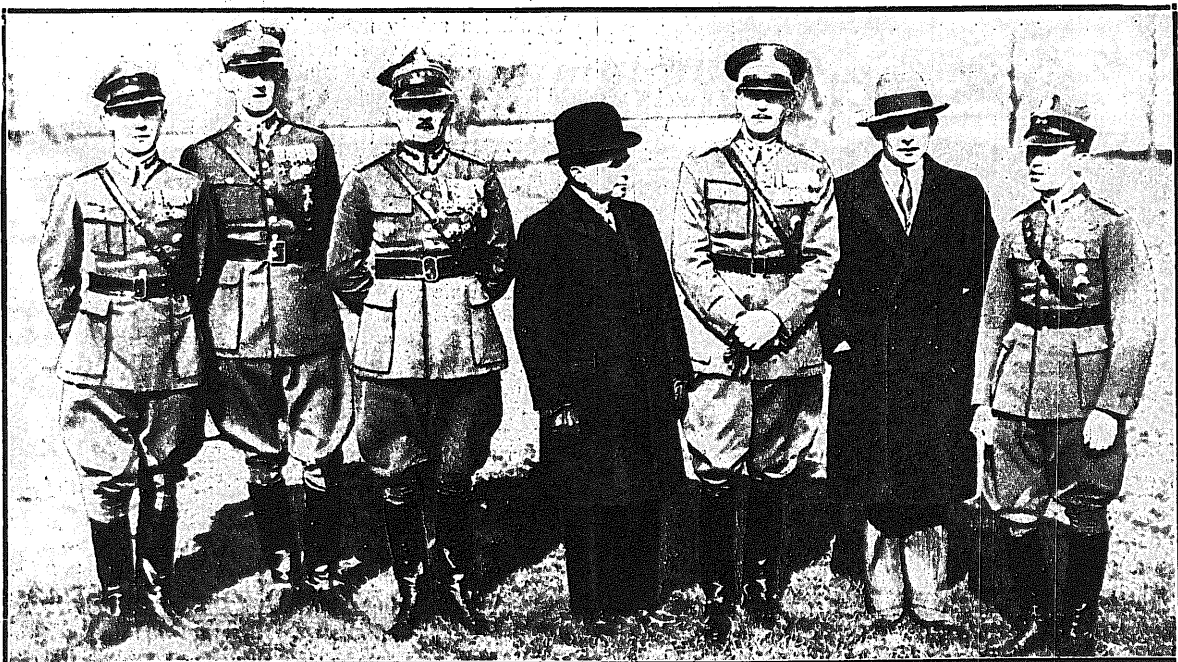
która weźmie udział w „Pucharze Narodów” jest rzeczą łatwą. Ogromna ambicja sportowa Amerykanów jest w roku bieżącym wystawiona na ostrą próbę. Byli oni dotąd zawsze bici u siebie — w tym roku chcą więc rewanżu za wszelką cenę.

Pisma amerykańskie bardzo wiele piszą o przybyłych zespołach, ich przygotowaniu, o materiale końskim i t. d. Jako dowód tego wielkiego zainteresowania przytaczamy głos pisma amerykańskiego „Morning World” z dnia 3.XI b. r., dotyczący drużyny polskiej.

„Por. Gzowski — zyskał już sobie dużą sławę podczas zawodów hipicznych w Nicei, Brukseli, Amsterdamie (podczas Olimpiady), w Poznaniu, Warszawie i Budapeszcie.

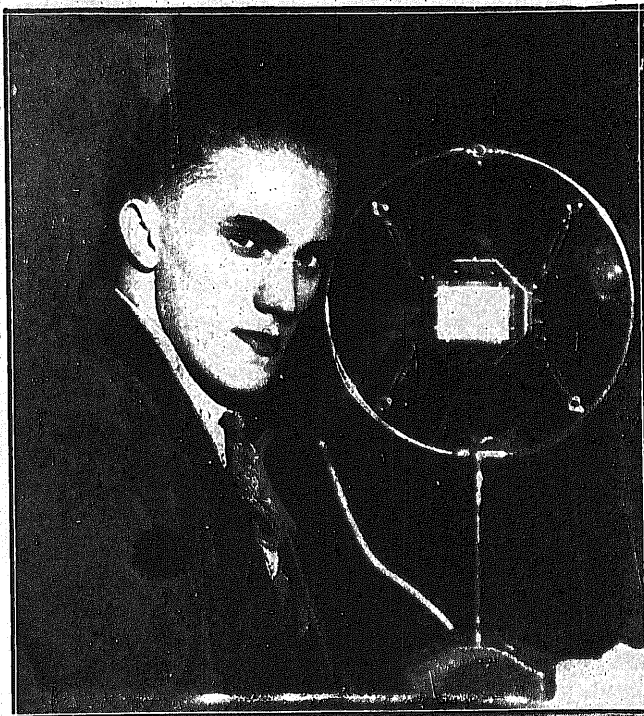
Por. Starnawski — popisywał się w Ameryce w 1927 r. wraz z ekipą, której jazda zachwyciła nawet najwytrawniejszych kawalerzystów: skakał w Nicei, Warszawie, Rzymie, Poznaniu.

Por. Zgorzelski również był już w Ameryce w roku 1925, a w Polsce wygrał dwukrotnie mistrzostwo armii”.



JEŹDZCY POLSCY W AMERYCE

stoją od lewej por. Zgorzelski, por. Starnawski, plk. Dreszer, konsul generalny Marchlewski, plk. Glogowski, wicekonsul Lacher, por. Gzowski.



PETKIEWICZ PRZED MIKROFONEM

Jak widzimy, Amerykanie są dokładnie poinformowani o najdrobniejszych szczegółach, dotyczących naszych jeźdźców. Przy pracy nad koniami (codziennie od 9 do 12) asystowała zawsze cała masa Polaków oraz Amerykanów.

W dniu 3 listopada drużyna polska wzięła udział w uroczystości odsłonięcia pomnika generała Kazimierza Pułaskiego. Uroczystość odbyła się w Paterson o 30 mil od Nowego Jorku.

★

Pierwszy występ jeźdźców polskich nastąpił dn. 5 b. m.

Na torze wyścigowym w Nowym Jorku rozegrano 6 gonitw. Śród nich znalazła się jedna z kategorii wielkich międzynarodowych, do której zgłosiło swój udział 6-tu oficerów, po dwu z każdego narodu.

Bieg wygrał por. Gzowski. Startowało 12 koni. Nagroda 1.000 dol. dla właściciela konia i śliczny puchar dla jeźdźcy-zwycięzcy. Prócz tego por. Gzowski otrzymał piękną nagrodę honorową, wartości 3.000 zł., ufundowaną przez T-wo wyścigów

konnych w Nowym Jorku.

Jeździec nasz wygrał bieg na klaczy amerykańskiej Proposal, własność Amerykanina, p. Simpsona.

W dniu 7 b. m. rozpoczęły się konkursy hipiczne w Madison Square Garden. Z koni polskich brało udział 2. Por. Gzowski na Hamlecie i por. Zgorzelski na Do neuse. Oba konie przeszły konkurs bez błędów, jednak ze względu na warunki, (wygląd konia odgrywa 30 proc.), konie nasze nie zostały nagrodzone.

W dn. 8 b. m. rano rozegrano ciężki konkurs o puchar min. Ciechanowskiego.

Startowało 48 koni; konkurs ten był konkursem eliminacyjnym, czyli z liczby tych 48 koni wybrano 20 koni z najlepszymi wynikami i dopiero w dniu 9.XI wieczorem nastąpił finał tego konkursu. Do finału stanęło 7 koni włoskich, 4 amerykańskie, 4 kanadyjskie, 3 irlandzkie i 2 konie polskie: por. Gzowski na Readtglaedcie i por. Starnawski na Fagacie. Nagród w tym konkursie było tylko dwie.

Dnia 9 b. m. o godz. 10.25 wieczorem rozegrano finał konkursu.

Po ciężkiej rozgrywce 1 miejsce zajął kapitan Stanów Zjednoczonych Bradford, druga nagrodę zdobył por. Gzowski 15 p. ul. na koniu Readtglaedcie z różnicą 1 punktu karnego. Amerykanin przeszedł konkurs bez błędów, por. Gzowski miał 1 pkt. karny.

Parcours składał się z 10 przeszkód, wysokości 140 — 150 ctm. i szerokości 250 ctm., powtórzony dwa razy, a zatem bardzo ciężki. Zwycięzcom odegrano hymny: amerykański oraz polski.

Pozatem w dniu 9 b. m. rozegrano konkurs „Qualified Hunters”, gdzie 60 proc. decyduje wykonanie, a 40 proc. wygląd zewnętrzny konia, czyli jego budowa, pochodzenie, etc.

W tym konkursie startowały 2 polskie konie: por. Gzowski na Hamlecie i por. Zgorzelski na Do neuse. Przechodzą one znowu konkurs bez błędów, lecz po ocenie budowy i pochodzenia, co oznaczało 40 proc. — zostały bez nagrody.

(Dalszy ciąg na str. 2-cj).



WARSZAWIANKA — RUCH 2:2

Walczą o utrzymanie się w Lidze drużyna górnośląskiego Ruchu wykazała w grze z Warszawianką ambicję nieograniczoną często na boiskach polskich. Oto jeden z momentów pod bramką Warszawianki. Aktorami jego od lewej są: Hahn, Zwierzyński, Buchwald i znajdujący się w wyjątkowo dobrej formie obrońca Warszawianki Zarzecki.



NIEZAWODNY CHWYT DOMAŃSKIEGO

W czasie wielokrotnych, uporczywych i namierzonych ataków Ruchu na bramkę Warszawianki Domański miał możliwość wykazania swej stylowej i pełnej klasy gry. Oto jeden z wypadów Domańskiego, który chwytając piłkę na linii pola bramkowego. Od lewej: Buchwald, Zarzecki, Sobota, Domański, Tłuczyński i Frost.

ZAKOPANE i KRYNICA

Wobec zimowej panoramy G6r

Do niedawna jeszcze obywateli polski chcąc zająć przyjemności sportu zimowego, zmuszony był wędrować zagranicę, gdzie na Semmering, do Engadinu, Chamonix czy St. Moritz. Nasze stacje zimowe dla sportu nie dotąd nie robiły, spoglądając niechętnie okiem na intruzów, zakłócających im spokój.

W tym w tej krótkowzrocznej polityce zrobiła Krynica. Pierwsza ona udzieliła obok „tradycyjnych” już narciarzy przybytku również łyżwiarzom, hokeistom na lodzie oraz saneczkarzom. Inicjatywa Krynicy odniosła ten zbawiający skutek, że wywarła z apatii Zakopane, które, mimo idealnych warunków, jedynie pod najsilniejszym naciskiem zdecydowało się na koncesje na rzecz sportu.

Dziś sytuacja ukladła się tak paradoksalnie, że Zakopane inwestycje swe czyni głównie dzięki Krynicy. Zdopinguwane rozmachem swej konkurentki widzi, że to nie przelewki i w bieżącym sezonie zabiera się energicznie do uzupełnienia braków w urządzeniach. Tej zdrowej, szlachetnej rywalizacji będziemy zatem mogli zawdzięczać, że Krynica i Zakopane staną, być może, na poziomie zagranicznych miejscowości, o ile tempo pracy nadal się utrzyma.

Pamiętać jednak należy, że Polskę, państwo 30-milionowe, stać jeszcze na utrzymanie nietętych Zakopanego i Krynicy. Dziś już szereg dalszych miejscowości i zimowych stacji klimatycznych, zachęconych przykładem, przystępuje do uruchomienia sezonu, nadzieje swe opierając przede wszystkim o sport. Organizują się więc Rabka, Zegiestów, Trus-

kawiec i Worochta początkowo skromnie w miarę środków i stosunków.

Krynica zdobywszy sobie niejako monopol w sportach lodowych kroczy dalej na obranej drodze. W roku bieżącym poczynione zostaną nowe inwestycje. I tak tor hokejowy otrzymała trybunę prawdopo-

dobnie ogrzewaną, dalej elektryczne oświetlenie, szatnie i bufety. Po urzeczywistnieniu planów tych tor krynicki stanie w rzędzie najpiękniejszych Europy i ze spokojem oczekiwać będzie rozgrywek o mistrzostwo starego kontynentu, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się u nas już w przy-

szłym roku. Poza tym buduje Krynica ćwiczebną skocznnię narciarską i przeprowadza poprawkę toru saneczkowego, znajdującego się w centrum uzdrowiska. Zakopane otrzyma stadion zimowy najkorzystniej położony na Równi Krupowej. Obecnie on tor hippiczny przeznaczony też dla skikjøringu, zawodów mo-

torowych i samochodowych, dalej oddzielny tor łyżwiarski i hokejowy. Obydwa toru mieć będą trybuny i konieczne urządzenia. Nie zapomniano również o najmłodszych adeptach sportu. Otrzymają oni specjalny tor saneczkowy, na którym napewno będzie gwaro i ochoczo.

W związku z temi inwestycja-

mi obydwie nasze stolice zimowe przeznaczyły też znaczniejsze subwencje dla poszczególnych galei sportowych. Ożywczy dopływ środków materialnych umożliwi związkowi i organizacjom sportowym przeprowadzenie odpowiedniego programu, który ze swej strony przyczyni się do podniesienia poziomu.

Jednym z najważniejszych wydarzeń będzie zjazd lekarzy polskich w Krynicy, połączony z międzynarodowym pokazem sportów zimowych pod hasłem „Uzdrowiska polskie, a sporty zimowe”. Na bogaty program złożony się międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem Wiednia, Budapesztu i drużyn polskich, występ najlepszych łyżwiarzy wiedeńskich jak Scholtz i Kaiser, Fritz Burger i Schaffer, Ilse Hornung, a dalej międzynarodowy konkurs skoków. Poza tym poraż pierwszy startować będą w Polsce zagraniczni saneczkarze. Zauważyć należy, że ci sami narciarze i łyżwiarze będą się uprzednio popisali w Zakopanem.

Jak z powyższego wynika, tegoroczna kampania zimowa zapowiada się naprawdę imponująco. W ustosunkowaniu się uzdrowisk naszych do sportu nastąpił wreszcie decydujący zwrot i obecnie należałoby sobie życzyć, by i rząd zechciał problem cały ująć z odpowiedniego stanowiska i zdecydował się wreszcie na uregulowanie kwestii komunikacyjnej, będącej najważniejszą bolączką i zaporą w racjonalnym rozwoju zimowego sezonu.

N. S.



TRAGICZNY MOMENT

Domański (pierwszy na prawo) po wybiegnięciu z bramki obserwuje zwycięską walkę Tłuczkiewicza z Frostem, pilnowanym przez Zarzeckiego. Na drugim planie Sobota i Zwierzl.



LEGJA — TURYSI 1:1

Prawy łącznik Legii Nawrot (w czarnych spodniach) w akcji podbramkowej w asyście doskonałego lewego pomocnika Turystów Hinza i reprezentacyjnego obrońcy Karasiaka.

WALKI U BRAM LIGI

Zwycięstwa Ł. T. S. G. i Naprzodu

ŁTSG — LECHJA (LWÓW) 3:1 (1:0).

Łódź wielkimi zainteresowaniem otacza obecnie drużynę ŁTSG, to też na niedzielny mecz z lwowską Lechią zebrało się więcej widzów (3000), niż przed tygodniem na meczu Turystów z Warszawianką.

Mecz niedzielny, jakkolwiek stał na niskim poziomie, był emocjonujący. W pełnym tego słowa znaczeniu. Wygrana bowiem z Lechią była dla ŁTSG ostatnią deską ratunku w walkach o wejście do Ligi. Gościna drużynę lwowskiej wykazała, że nie jest ona tak groźnym przeciwnikiem, jakby się z dotychczasowych sukcesów wydawać mogło.

Bramkarz, jak również drugi obrońca, nie reprezentują wysokiej klasy. W napadzie grało tylko trzech graczy i to tylko do przerwy. Skrzydła wogóle nie egzystowały. Środkowa trójka pokazała w pierwszej części zawodów koronkową kombinację. Ze strzałami było już dużo gorzej.

ŁTSG mimo wygranej nie zadowolilo. Do przerwy wszystkie linie drużyny zawiodły. W przeciwieństwie do pierwszej połowy, kiedy goście mieli przewagę, druga połowa meczu należała jednak niemal całkowicie do gospodarzy. Falkowski w bramce znacznie lepszy, niż na poprzednich meczach. W obronie Mikolajczyk bardzo ofiarny, spełnił swe zadanie należycie. Wildner ustępował mu, pracował jednak przytomnie i spokojnie. W pomocy wale dobrze spisywali się zarówno Wypych jak i Wolfangel. Pogodziński miał dużo słabych momentów. Atak do przerwy miał tylko kilka wypadów. Po zmianie stron natomiast przeważał w polu, nie mógł się zdobyć jednak na celne strzały. Najlepszym jeszcze był Herbsreich, grający jednak również słabiej, niż zwykle.

Lechia: Lachowicz; Palak, Oracz; Bogusz, Kada, Jachura; Małeki, Rusiecki, Czudzik, Kruk, Domiczek.

ŁTSG: Falkowski; Wildner, Mikolajczyk; Wypych, Pogodziński, Wolfangel; Milde, Herbsreich, Królik, Winsche, Bergman.

Pierwsza bramkę strzela Milde, silnym, skośnym strzałem, którego nie był w stanie obronić Lachowicz. Goście silnie nacierała, akciami ich brak jednak spoistości. Przez cały czas pierwszej połowy z wyjątkiem kilku wypadów, silna przewaga Lechii. Na kilka minut przed końcem meczu.

Mecz Polon'a — Ruch przerwany na 4 min. przed końcem z powodu zdekompilowania drużyny Ruchu, został zrytyfikowany przez Wydział Gier i Dyscypliny 3:2 dla Polonii, zgodnie ze stanem gry w chwili przerwania meczu.

609 bramek padło w 155 meczach ligowych, rozegranych w 1929 roku, pod czas gdy w ub. latach strzelono 827 br. w 182 meczach (1927 r.) i 825 br. w 210 meczach (1928 r.). Przeciętna bramek na jedno spotkanie ligowe w r. b. wynosi nieco mniej niż 4 br. i jest mniejsza aniżeli w latach ubiegłych.

minut przed końcem ratuje Wolfangel na róg z sytuacji wzrost beznadziejnej. Po zmianie stron już w 3 min. Win-sche zdobywa drugą bramkę obok wybiegającego Lachowicza. W 16 min. Milde schodzi z boiska silnie kontuzjowany i do końca meczu łodzianie grają w 10-ke. Łodzianie nie traca inicjaty-

wy, są panami sytuacji, atakują silnie i w 3 min. później ze strzału Herbsreicha pada trzecia bramka. Teraz po razka Lechia jest niemilakona. Sympatyczna drużyna nie zalamuje się, atakuje, a z winy wybiegającego Falkowskiego, zdobywa honorową bramkę. Następnie teraz lekka przewaga gości.

Ostatnie zmiany tabeli

po niedzielnych meczach w Warszawie

Legia nie zdołała ostatnim meczem z Turystami wysunąć się przed Wisłę na trzecie miejsce w tabeli. Kończy ona mistrzostwa na czwartej pozycji, a więc jednak podobnie zaszczynie, jak w latach ubiegłych (1927 — 5-te i 1928 — 3-cie). Jest to jedyna drużyna, której faktycznie nikt nie pokonał w drugiej kolejce gier, a dodając do tego dwa ostatnie mecze pierwszej rundy Legia ma za sobą imponującą liczbę 14-tu mistrzowskich gier bez porażki. Na półmetku wojkowi są w centrum tabeli na 7-miejscu z bilansem bramkowym 18:18 i 11-na punktami. Druga seria gier wykazuje polepszenie akcji ataku przy równej twardości obrony (stos. br. 26:16). Ogólny stosunek bramek daje Legii pierwszeństwo, jeżeli chodzi o minimum straconych bramek (34), lecz równocześnie podkreśla niewspółmiernie niską działalność napadu (44 br. strzelone) w czem przewyższają Legie nietylko trzy drużyny z góry tabeli, lecz i trzy inne stojące niżej: Cracovia (60), Polonia (47) i Czarni (59).

Najgorzej widło się wojskowemu w walce z łodzianami, których nie mogli oni ani razu pokonać. Zarówno Ł. K. S., jak Turysci zabrali Legii po 3 pkt. z czterech możliwych wygrywając swe mecze w Łodzi. Najłatwiej natomiast rozprawiali się wojskowi z lwowianami, którzy stracili wszystkie swe punkty: Pogon 0:2 i 2:3, Czarni 1:3 i 2:4. Ten ostatni mecz był jedynym zresztą kiedy atak Legii strzelił ponad trzy bramki.

Warszawianka, podobnie jak Legia, nie wyzyskała ostatniej możliwości wysunienia się przed najbliższego rywala w tabeli — Polonię. Kończy ona mistrzostwa na 8-jej pozycji, co wszakże wykazuje stały postęp w stosunku do lat ubiegłych (1927 — 13 i 1928 — 10).

Obydwy kolejki gier przyniosły Warszawiance po 10 pkt., lecz w pierwszej bilans bramkowy był o wiele korzystniejszy (20:23 — 16:31). Jak nieobliczalnym zespołem była Warszawianka, świadczy szereg danych z tabeli mistrzostw. Twardy, równy Ł. K. S. traci na jej rzecz aż 3 pkt. (0:2 i 3:3), tymczasem Turysci zwyciężają dwukrotnie warszawian, nie dając im ani jednej bramki (2:0, 3:0). Poza tym tylko mistrz Ligi — Garbarnia bije dwukrotnie czar-no-białych lecz z gorszym stosunkiem bramek (9:3). Obok dwu drużyn śląskich, będących maruderami tabeli, Warszawianka ma najmniejszą ilość zwycięstw (6) przy rekordowej wspólnie z Cracovią liczbie remisów (8). Najlepszy wynik Warszawianki — to zwycięstwo nad Ruchem w Kr. Hucie 4:1, najmniej klubowy — porażka z Polonią 1:5.

Turysci zdobyli się na piękny finisz końcowy i usunęli od siebie widmo spadku z Ligi. Odbierając Legii bezcenny jeden punkt mieli ciężkie zadanie, gdyż wojskowi stracili przez to wyższe miejsce w tabeli. Już początek rozgrywek podkreślił, że łodzianie są jedną z słabszych drużyn. Takie porażki jak 1:7 z Wartą i 2:8 z Garbarnią nie są często notowane nawet wśród niespodzianek ligowych. Turysci grali zawsze gorzej na obcych boiskach, czego dowodem tylko 2 zwycięstwa z po-śród 12 meczów wyjazdowych (Warszawianka 2:0, Ł. K. P. 3:1). Jak to wspomnieliśmy wyżej, Warszawianka jest t. zw. „specjalnością” Turystów, a ogólny wynik dwu meczów 5:0 byłby może jedynym w swoim rodzaju, gdyby nie jeszcze gorsze dwie porażki łodzian z Wisłą — 0:8! Obrona Turystów była słaba lecz jeszcze słabszy był atak, który strzelił w mistrzostwach minimum bramek — 33, podobnie jak napady Ruchu oraz Ł. K. P.

Legia nie zdołała ostatnim meczem z Turystami wysunąć się przed Wisłę na trzecie miejsce w tabeli. Kończy ona mistrzostwa na czwartej pozycji, a więc jednak podobnie zaszczynie, jak w latach ubiegłych (1927 — 5-te i 1928 — 3-cie). Jest to jedyna drużyna, której faktycznie nikt nie pokonał w drugiej kolejce gier, a dodając do tego dwa ostatnie mecze pierwszej rundy Legia ma za sobą imponującą liczbę 14-tu mistrzowskich gier bez porażki. Na półmetku wojkowi są w centrum tabeli na 7-miejscu z bilansem bramkowym 18:18 i 11-na punktami. Druga seria gier wykazuje polepszenie akcji ataku przy równej twardości obrony (stos. br. 26:16). Ogólny stosunek bramek daje Legii pierwszeństwo, jeżeli chodzi o minimum straconych bramek (34), lecz równocześnie podkreśla niewspółmiernie niską działalność napadu (44 br. strzelone) w czem przewyższają Legie nietylko trzy drużyny z góry tabeli, lecz i trzy inne stojące niżej: Cracovia (60), Polonia (47) i Czarni (59).

Najgorzej widło się wojskowemu w walce z łodzianami, których nie mogli oni ani razu pokonać. Zarówno Ł. K. S., jak Turysci zabrali Legii po 3 pkt. z czterech możliwych wygrywając swe mecze w Łodzi. Najłatwiej natomiast rozprawiali się wojskowi z lwowianami, którzy stracili wszystkie swe punkty: Pogon 0:2 i 2:3, Czarni 1:3 i 2:4. Ten ostatni mecz był jedynym zresztą kiedy atak Legii strzelił ponad trzy bramki.

Warszawianka, podobnie jak Legia, nie wyzyskała ostatniej możliwości wysunienia się przed najbliższego rywala w tabeli — Polonię. Kończy ona mistrzostwa na 8-jej pozycji, co wszakże wykazuje stały postęp w stosunku do lat ubiegłych (1927 — 13 i 1928 — 10).



KREMER BRONI

Dośkonaty bramkarz Ruchu plasuje piłkę. Od lewej: Wiekuski, Jung, Kusza, Zwierzl, Kremer, z tyłu Kacy.



TOMASZEWSKI (POZNAŃ)

stawiał zaciety opór doskonałemu bokserowi niemieckiemu — Völknerowi.

Pływanie

Zaledwie zaczął się zimowy sezon pływacki, a juniorzy Cracovii uzyskali już wiele świetnych wyników: i tak Ruppert uzyskał na 100 m. dow. 1:13, a Kowalski 1:13.6. Ruppert przepłynął nadto 200 m. st. dow. poniżej 2 min. 50 sek.

Stefkowski (Cracovia) wycofuje się ostatecznie z pływania, a reprezentować będzie Cracovię w skokach.

Szezyngerówna (Cracovia) repr. Polkę w trampolinie, w celu utrzymania kondycji fizycznej, trenuje przez zimę na sali gimnastycznej.

Trytko Zdzisław (Cracovia), waterpolista i gracz w drużynie piłki koszykowej Cracovii, który w hokeju reprezentował w roku zeszłym barwy Wisły w bieżącym sezonie grać będzie w barwach klubu macierzystego.

O wielkim ożywieniu w pływactwie krakowskim świadczy fakt, iż wszystkie godziny w pływalni zimowej są od listopada zajęte, tak, że nawet Wisła nie mogła otrzymać krocznicę wynajętych godzin, a pływalnia jest czynna od godz. 7-jej do 10-jej wieczorem.



RUCH (WIELKIE HAJDUKI)

mimo bohaterstkich wysiłków nie zdołał jeszcze definitywnie uratować się ze sfery spadku z Ligi. Zdecydulo o tem dopiero mecz z Garbarnią. W razie zwycięstwa ślązaków, spadną Czarni i Ł. K. P., w razie jednak choćby remis. Ruch podzieli smutną losie Ł. K. P.



VOELKNER (BERLIN)

pokonał pewnie na punkty Tomaszewskiego, wykazując wysoką klasę.

Przed zimą

Międzynarodowa Liga Hokejowa nadesłała do Pol. Zw. Hokejowego list z wyjaśnieniem, że związek postanowił w r. b. ściśle przestrzegać obowiązujących zasad i nie pozwolić na branie udziału w mistrzostwach akademickich w Dąbrowie drużyn mieszczących w związkach państwowych.

Zawodnicy zakopiańscy — B. Czech, Motyka Zdz., Karol i Antoni Szołtowski inż. K. Schiele rozpoczęli treningi zimowe. Ze względu na brak śniegu — trenowali biegi, narciarstwo. Ostatnio z powodu opadów śnieżnych — trenowali na nartach na Halii Gąsienicowej.

Najlepsza narciarka Polski — Bronka Staszek-Polankówna: ćwiczy gimnastykę w Sokole zakopiańskim, przygotowując się do przyszłych wyczynów.

Kursy narciarskie dla nauczycieli organizuje PUWF w porozumieniu z Min. Oświaty. Pierwszy kurs odbędzie się podczas ferii Bożego Narodzenia w o-kolicach Zakopanego lub Krynicy. Podobny kurs na Białanach pod Warszawą obliczony jest na 400 uczestników.

Pod koniec gry Naprzód uzyskał jeszcze jedną bramkę z karnego — za faul Ogniska — i przy stanie 8:2 dla Naprzodu sędzia odgwiżdżał mecz.

Bramki dla gości strzelili: Michalik 3, Cuk 2, Kaczmarek i Stefan po 1. Sędzia p. mir. Hofbauer stał na wysokości zadania utrzymując w ryzach obie drużyny.

Tabela ligowa, obliczona według wyników tylko drugiej rundy, przedstawiałaby się, jak następuje: 1) Garbarnia 19 p. 30:13, 2) Legia 19 p. 26:16, 3) Cracovia 15 p. 37:17, 4) Warta 15 p. 23:15, 5) Ł. K. S. 14 p. 20:21, 6) Wisła 13 p. 27:21, 7) Polonia 13 p. 26:25, 8) Pogon 10 p. 19:22, 9) Warszawianka 10 p. 16:31, 10) Turysci 9 p. 16:21, 11) Ł. K. P. 7 p. 20:30, 12) Ruch 6 p. 14:26, 13) Czarni 4 p. 22:35.

Mecz Garbarnia — Ruch, ostatnie spotkanie ligowe bieżącego sezonu, odbędzie się 1 grudnia w Katowicach.



TURYSI (ŁÓDŹ)

wywalczyli sobie w niedziale egzystencję w Lidze. Gra, która łodzianie zademonstrowali usprawiedliwia w pełni ich pobyt w ekstraklasie. Doskonała forma tyłów i pomocy pozwoliłaby im nawet zająć wyższe miejsce. Cóż z tego, kiedy słaby napad nie umie uwydatnić przewagi Turystów w polu.

Narciarze na linii startu

Pułkownik Bobkowski o programie sportowym P. Z. N-u

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego” ppłk. A. Bobkowski mówił o wyścigach P. Z. N. nad rozwojem turystyki zimowej i nowym hasle narciarskiego „Wszystcy w góry”.

Propagując turystykę panieł P. Z. N. o programie sportowym i zawodnikach.

PZN nie zaniedbuje też kierunku sportowego, choć, jak już zaznaczyłem, tym razem wszystkie siły wyłożymy na rozbudowę narciarstwa turystycznego. W nim widzę podstawy przyszłości tego sportu w Polsce.

Wychodząc z założenia, że sił tych szukać trzeba przede wszystkim na Podhalu, propagować będziemy narciarstwo wśród najszerzych mas góralskich. Nasze plany realizować będą przede wszystkim Ośrodki w. i. i p. w., które w zimie specjalną uwagę zwrócić na narciarstwo: nauka, urządzanie kursów—oto program pracy ośrodków. Urządzanie zawodów—zbieranie pła- nu pracy instruktorskiej—oto zadanie związków okręgowych.

Nie zapomniemy też i o czołowej naszej klasie. Projekty są równie bogate, jak co roku. Przede wszystkim więc zawody międzynarodowe o mistrzostwo Polski w Zakopanem (11—16 lutego), na których spodziewam się użycie Czechów, Rumunów, Jugosłowian, Węgrów, może Austriaków i Niemców. Potem zawody F. I. S. w Oslo (ekspe-

dycja 6 zawodników, 25 lutego—2 marca), mistrzostwa Czechosłowacji, Jugosławii i Niemiec (1—2 luty). No i liczne zawody miejscowe w Zakopanem i Krynicy. Od końca grudnia do połowy marca każda niedziela będzie zajęta.

— Są to naturalnie tylko projekty; na zrealizowanie ich trzeba pieniędzy. A tych nam brak. Nie popłaciliśmy jeszcze długów, nie pokryliśmy deficytu z zawodów F. I. S. Przysiężone pieniądze nie wpływają, choć przyrzeczono je z funduszy propagandowych.

— A czyż można sobie wyobrazić lepszą propagandę spor-

tu polskiego niż zawody w Zakopanem. Notuję tylko świeże fakty, które świadczą o rozgłosie, które zdobyły sobie zawody F. I. S. na świecie. W roczniku narciarstwa angielskiego sprawozdanie z zawodów F. I. S. mówi o Zakopanem w superlatywach, związek angielski ofiarował mi, jako prezosowi P.Z.N. godność członka honorowego, kpt. Oestgaard, prezes związku norweskiego mimo drobnych wycieków, wielomiesięcznych przygotowań, już teraz się boi, że zawodów w Oslo nie potrafi postawić na tym poziomie, co w Zakopanem. Jednym słowem zrobiliśmy stolica zimowej Polski spo-

ro hałasu w świecie.

A jednak świętość, to tylko zewnętrzna, bo kryje się za nią niedza niezaplanowanych rachunków i zobowiązań. Kryje się za nią też niemożność wysłania naszej doborowej stawki polskich narciarzy na najprostsze zawody, bo nie ma na to grosza.

— Dziś mamy imię w Europie tak wyrobione, że musimy obestać czołowe zawody. Musimy, bo nasze stanowisko tego wymaga, bo czeka nas niewątpliwie niejedyn sukces. Musimy podtrzymać tradycje lat ostatnich i wykorzystać ten atut propagandowy, jaki nam dało wieloletnie lat pracy. Wierzyny też, że

powołane czynniki, którym propaganda Polski—sport, jak wie- my, jest dziś bodaj najwładzie- niejszym do tego terenem—le- ży na sercu, rozwiążą trzosi i sy- pna groszem do pustych szkatuł P. Z. N., pozwalając mu zreali- zować najkonieczniejsze zamierze- nia. Inaczej, pokazemy światu lukę w pracy, stracimy to zaufa- nie, które zdobyliśmy zagranicą. Jednym słowem w oczach za- granicy cofniemy się w rozwój.

— Jeszcze raz powtarzam, że sytuacja jest katastrofalna. Za- kopane np., które dzięki naszym zawodom zdobyło sobie głośnie imię na świecie i stało w rze- dzie pierwszych zimowych sta-

cy klimatycznych Europy, nie wyznaczyło dotąd ani grosza, subdyjów na rok bieżący. Są- dzę, że najbliższa konferencja w Zakopanem sprawę tę przychyli- nie wyjaśni i nie zmusi nas do przenoszenia zawodów do inne- go ośrodka.

— Wracając do naszej czołowej klasy, liczę że w roku bie- żącym wyniki jej będą jeszcze lepsze. Wspaniała zaprawa tu- rystyczna i lekkoatletyczna w le- cie, intensywna praca, która już teraz wrę, doskonała forma fi- zyczna, usposabiała mnie niesły- chanie optymistycznie. Bracia Czech; bracia Szostak, Motyka, Berych, Krzeptowski, Cukier, Sieczka, Mielicki i inni, to wszyst- ko zawodnicy, którzy napewno, zrobili postępy. Zwłaszcza Cze- chowie, Szostakowie. Motyka, Krzeptowski II i młody Berych, powinni w roku bieżącym być groźni nawet dla ekstraklasy.

— Obyśmy tylko mogli wy- korzystać ich świetne wyniki. Oby nie utonęły one na lamach pism polskich i nie pozostały obec szerokiemu światu.

— Nie tracę jednak nadziei, że wszystko skończy się pomyślnie, że rok 1930 utrwali potęgę i głośnie imię narciarstwa polskie- go w Europie, a jednocześnie w kraju oprze je o najszerze masy.

— Tylko bowiem we współ- życiu tych dwóch kierunków roz- wojowych narciarstwa: wszędy i wyżej widzę jego przyszłość.

„AD CALENDAS GRECAS”

Manja protestów i manja przewlekłych rokowań

Każdy z bywalców boisk spor- towych zna doskonale słowo „protest”. Jest ono jednym z najpopularniejszych składników naszego słownictwa sportowego, a w ustach znakomitej większo- ści działaczy klubowych brzmi niejednokrotnie jako deska o- statniego ratunku w sytuacji, w której zwałoby się nie już por- radzić nie można.

— O proteście mówi się zaraz po przegranych zawodach, a cza- sem nawet jeszcze przed nimi— dla pewności. O dziesiątkach złożonych protestów donosi natu- ralnie prasa sportowa. Protesty — zdawałoby się są głów- nym powodem istnienia szeregu władz organizacyjnych, powoła- nych do ich rozstrzygania.

Ramy naszego sportu są też tak zdawałoby się skonstruowa- ne, że żadna niedokładność nie może ujść oka sprawiedliwości. Jeżeli czasem zblamuje się pier- sza instancja, błąd naprawia dru- ga lub trzecia i... wszystko koń- czy się jak należy.

Co do tego, że tak jest w isto- cie nie zamierzam bynajmniej występować. Ostatecznie decy- dują o wszystkim mężowie za- tania, powołani przez kluby. De- cydują tak — jak umieją najspra- wiedliwiej. Tak, jak ich stać na to.

Lwia część zasługi niebawego roz- wój lotnictwa cywilnego i sportowego w Anglii przypada fabryce „Moth”, która na swym lotnisku dała siedząc aeroklubowi sportowemu i towarzyszą- taksovek powietrznym.

Aeroklub cywilny, jak miłe objaśnił bezek, ruchliwy sekretarz tego klubu p. Wichman, liczy już obecnie zgorą- czterystu członków, otrzymuje od pa- stwa 2,000 funtów ang. (około 86,000 zł.) rocznej zapomogi. Osiemdziesięciu członków aeroklubu dysponuje własne- mi aparatami. Nauka prowadzenia ma- szyny, dla członka obywatelnego z mo- motorem, trwa ogólnie... 11 godzin.

„Moth” są podobno bardzo łatwe do prowadzenia, dzięki swej lekkości (oko- ło 1,000 ang. funtów wagi) i silnego w stosunku do wagi motora (80 K. A.). Wypadki zdarzają się niezmierznie rzad- ko.

Przykłady?... Można ich przy- toczyć dowolną ilość z różnych dziedzin sportu. Wybierzmy najbardziej jaskrawe.

Protest — co do meczu ligo- wego Garbarnia — Ruch rozeg- ranego dn. 8.IX został załatwio- ny dn. 12.XI. Przeszło dwa mie- siące obydwie kluby nie wiedzia- ly co je czeka, w chwili, gdy Garbarnia uśmiechał się tytuł mistrza, a Ruchowi groził spadek.

Protest co do meczu hasey o mistrzostwo Polski między Gra- zyną i L. K. S. poleżał sobie rów- nież 4 tygodnie.

Protest A. Z. S. w sprawie mistrzostw pływackich Polski (skoki Schnackówny) badano również ponad dwa miesiące (5.VII—6.X).

Wreszcie do dziś dnia nie roz-

strzygnięto protestu A. Z. S. co do nieformalnego udziału Bu- czyńskiego w maratonie. A wszak od tego zależne jest zdo- bycie na własność głośnie naz- grody przechodniej dla najlepsz- go klubu lekkoatletycznego w Polsce.

Wiązanka wcale niezła. Po- zwolimy sobie wyrazić przeko- nanie, że czas t. zw. badania i mawianych protestów był skromnie licząc, dwa razy za- długi.

A tymczasem w atmosferze niepewności, wywołanej tak do- kładnym załatwianiem spraw, ho- dują się owe niezdrowe antago- nizmy międzyklubowe. Kursują plotki. Rodzą się wzajemne na- paści. Dochodzi do układów i kombinacji, których bynajmniej zdrowiem nazwać nie można.

I to wszystko dla tego, że „zie- lony stolik” chce widocznie pod- kreślić swą wyższość nad boiskiem.

Z Poznania

Poznański O. Z. B. znalazł się w nie- malym kłopotie w związku z meczem między państwami Niemcy — Polska, który ma się odbyć w Poznaniu w dniu 6 stycznia 1930 r. Okazuje się bowiem, że wszystkie sale w Poznaniu są już za- szczerpe, wobec wzrastającego z każ- dym meczem pięciarskim zaintereso- wania publicznego. W rachubę może wchodzić jedynie hala reprezentacyjna w. zw. Wesołem Miasteczku. Jedna i druga sala mogą pomieścić do 5 tysię- ców widzów, wymagając jednak od- powiednich przeróbek.

Stymu już na całą Polskę stadion poznański ma być otwarty i oddany do użytku dopiero w maju 1930 roku w dniu dorocznego święta w. i. p. w.

Podobno Klub Łyżwiarów (Poznań) ma przejść jako sekcja do Warty ew. do W. K. W.

Szwarc, znany biegacz Warty, ar- zednik Banku Cukrownictwa, wstąpił w dniu 24.10.19 w związku małżeńskie- z panną Serwackiewiczówną.

Pierwsza w Wielkopolsce poradnia sportowa — lekarska została po prze- wzięciu leniej zwod otwarta przy szpitalu wojskowym. Kierownictwo poradni objął prof. gen. senator dr. Wierzelew- ski, jako lekarze figurują dr. Dęga, dr. Deżyna i por. Grodzki. Poradnia jest czynna trzy razy w tygodniu, przy- czem wszystkie badania i porady są bezpłatne. Poradnie uruchomił miejsco- wy Ośrodek w. i. p.

Warta dostała zaproszenie od klubu Macedonici w Salonikach na rozegra- nie trzech meczów piłkarskich w Gre- cji. O ile przekazanie zostanie pomyś- nie sfinalizowane, Warta wyjechałaby do Grecji na święta Bożego Narodzenia.

Co do tego, że tak jest w isto- cie nie zamierzam bynajmniej występować. Ostatecznie decy- dują o wszystkim mężowie za- tania, powołani przez kluby. De- cydują tak — jak umieją najspra- wiedliwiej. Tak, jak ich stać na to.

Lecz czy czasem cała proce- dura załatwiania protestów nie trwa u nas zbyt długo?...

Mistrzowie zielonego biurka odpowiedzą natychmiast, iż for- malnościami musi się stać za- dość. Słusznie. Lecz czy owe formalności ułożono w tym celu, aby istotę protestu sprowadzić nieraz do absurdu?

Czytałem niedawno o meto- dzie pracy, jaką zaprowadził zna- komity dyktator Włoch—Il Duce Mussolini. Głosił on hasło: żad- nych zaległości! Sprawa każda musi być załatwiona w tym dniu, kiedy wpłynęła do urzędu.

Nie można naturalnie wyma-

gać od władz sportowych w Pol- sce, by podporządkowywały się zasadom obowiązującym w Italii. To rzecz pewna, jednak, iż na- wet poprawka w terminie za- łatwiania spraw z dnia — na ty- dzień uzdrowiłaby nasze sto- sunki.

Przykłady?... Można ich przy- toczyć dowolną ilość z różnych dziedzin sportu. Wybierzmy najbardziej jaskrawe.

Protest — co do meczu ligo- wego Garbarnia — Ruch rozeg- ranego dn. 8.IX został załatwio- ny dn. 12.XI. Przeszło dwa mie- siące obydwie kluby nie wiedzia- ly co je czeka, w chwili, gdy Garbarnia uśmiechał się tytuł mistrza, a Ruchowi groził spadek.

Protest co do meczu hasey o mistrzostwo Polski między Gra- zyną i L. K. S. poleżał sobie rów- nież 4 tygodnie.

Protest A. Z. S. w sprawie mistrzostw pływackich Polski (skoki Schnackówny) badano również ponad dwa miesiące (5.VII—6.X).

Wreszcie do dziś dnia nie roz-

To i owo

Proi. dr. Antoni Jurasz, prezes p- znańskiego AZS-u, jeden z najwybit- niejszych chirurgów polskich, odzna- czony został ostatnio komandorskim krzyżem orderu Polonia Restituta.

Sprawa Lucznika ciągle jeszcze prze- zostaje w zawieszaniu. Ostatnio P. Z. L. A. zwrócił się do organizującego bieg maratonski związek krakowski o za- pzytanie, czy Buczynski (Polonia) był uprawniony do startu. Jak wiadomo, chodzi tu tylko o brak świadectwa lekarskiego, przy zezwoleniu do biegu, gdyż na starcie Buczynski był badany. Jeżeli mimo to PZLA zdyskwalifikuje Buczynskiego AZS zyska automatycznie 1 punktu przewagi w 5-letniej walce o cen- na nagrodę.

Redakcja działu sportowego PAT prosi za naszym pośrednictwem wszyst- kie kluby sportowe o przysyłanie pod- poniższym adresem wszelkich wyni- ków, terminów zebrań klubowych, wy- borów władz i t. d. celem zamieszcze- nia ich w prasie. Wszystkie listy i ko- munikaty należy kierować do Działu Sportowego Polskiej Agencji Telegra- ficznej, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Ilustracja tytułowa w poprzednim nu- merze „Przeglądu Sportowego” jest powtórzeniem rysunku A. Jacoby'ego, zdobywcy I-ej nagrody na konkursie szkółki IX-ej Olimpiady w dziedzinie malars- twa, gdzie Polska zdobyła 3-cie mie- sce, dzięki odnalezieniu znakomitego artysty, Wł. Skoczylasa.

Rocznik jubileuszowy zamierza wy- dać Zw. tenisowy dla uczczenia lu- lica istnienia.

Redakcja działu sportowego PAT prosi za naszym pośrednictwem wszyst- kie kluby sportowe o przysyłanie pod- poniższym adresem wszelkich wyni- ków, terminów zebrań klubowych, wy- borów władz i t. d. celem zamieszcze- nia ich w prasie. Wszystkie listy i ko- munikaty należy kierować do Działu Sportowego Polskiej Agencji Telegra- ficznej, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Ilustracja tytułowa w poprzednim nu- merze „Przeglądu Sportowego” jest powtórzeniem rysunku A. Jacoby'ego, zdobywcy I-ej nagrody na konkursie szkółki IX-ej Olimpiady w dziedzinie malars- twa, gdzie Polska zdobyła 3-cie mie- sce, dzięki odnalezieniu znakomitego artysty, Wł. Skoczylasa.

Rocznik jubileuszowy zamierza wy- dać Zw. tenisowy dla uczczenia lu- lica istnienia.

Redakcja działu sportowego PAT prosi za naszym pośrednictwem wszyst- kie kluby sportowe o przysyłanie pod- poniższym adresem wszelkich wyni- ków, terminów zebrań klubowych, wy- borów władz i t. d. celem zamieszcze- nia ich w prasie. Wszystkie listy i ko- munikaty należy kierować do Działu Sportowego Polskiej Agencji Telegra- ficznej, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Ilustracja tytułowa w poprzednim nu- merze „Przeglądu Sportowego” jest powtórzeniem rysunku A. Jacoby'ego, zdobywcy I-ej nagrody na konkursie szkółki IX-ej Olimpiady w dziedzinie malars- twa, gdzie Polska zdobyła 3-cie mie- sce, dzięki odnalezieniu znakomitego artysty, Wł. Skoczylasa.

Rocznik jubileuszowy zamierza wy- dać Zw. tenisowy dla uczczenia lu- lica istnienia.

Redakcja działu sportowego PAT prosi za naszym pośrednictwem wszyst- kie kluby sportowe o przysyłanie pod- poniższym adresem wszelkich wyni- ków, terminów zebrań klubowych, wy- borów władz i t. d. celem zamieszcze- nia ich w prasie. Wszystkie listy i ko- munikaty należy kierować do Działu Sportowego Polskiej Agencji Telegra- ficznej, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Ilustracja tytułowa w poprzednim nu- merze „Przeglądu Sportowego” jest powtórzeniem rysunku A. Jacoby'ego, zdobywcy I-ej nagrody na konkursie szkółki IX-ej Olimpiady w dziedzinie malars- twa, gdzie Polska zdobyła 3-cie mie- sce, dzięki odnalezieniu znakomitego artysty, Wł. Skoczylasa.

Rocznik jubileuszowy zamierza wy- dać Zw. tenisowy dla uczczenia lu- lica istnienia.

Redakcja działu sportowego PAT prosi za naszym pośrednictwem wszyst- kie kluby sportowe o przysyłanie pod- poniższym adresem wszelkich wyni- ków, terminów zebrań klubowych, wy- borów władz i t. d. celem zamieszcze- nia ich w prasie. Wszystkie listy i ko- munikaty należy kierować do Działu Sportowego Polskiej Agencji Telegra- ficznej, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Ilustracja tytułowa w poprzednim nu- merze „Przeglądu Sportowego” jest powtórzeniem rysunku A. Jacoby'ego, zdobywcy I-ej nagrody na konkursie szkółki IX-ej Olimpiady w dziedzinie malars- twa, gdzie Polska zdobyła 3-cie mie- sce, dzięki odnalezieniu znakomitego artysty, Wł. Skoczylasa.

Rocznik jubileuszowy zamierza wy- dać Zw. tenisowy dla uczczenia lu- lica istnienia.

Redakcja działu sportowego PAT prosi za naszym pośrednictwem wszyst- kie kluby sportowe o przysyłanie pod- poniższym adresem wszelkich wyni- ków, terminów zebrań klubowych, wy- borów władz i t. d. celem zamieszcze- nia ich w prasie. Wszystkie listy i ko- munikaty należy kierować do Działu Sportowego Polskiej Agencji Telegra- ficznej, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Ilustracja tytułowa w poprzednim nu- merze „Przeglądu Sportowego” jest powtórzeniem rysunku A. Jacoby'ego, zdobywcy I-ej nagrody na konkursie szkółki IX-ej Olimpiady w dziedzinie malars- twa, gdzie Polska zdobyła 3-cie mie- sce, dzięki odnalezieniu znakomitego artysty, Wł. Skoczylasa.

Rocznik jubileuszowy zamierza wy- dać Zw. tenisowy dla uczczenia lu- lica istnienia.

OD PÓŁWIEKU POWSZECHNIE ZNANYCH SKUTECZNOŚCI

NIŚCZYĆ ARAGO

BRÓDZKI

SKÓRY

STWARDNIENIA

ODCISKI

MYDŁO DO GOLENIA

TYLKO ST. GÓRSKIEGO

POT

NOG, RAK, PACH

PO 4 UŻYCIU USUWA

EKSİKANS

ST. GÓRSKIEGO

OVOMALTINE

dodaje sił, zdrowia i energii.

Ovomaltine jest nie zastąpio- na przy wszelkich wysi- lach, tak umysłowych jak fizycznych

W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych

Dr. A. Wander S.A., Bern.

Próby i literaturę na żądanie wysła- gratis

General Przedstaw. na Polskę

L. FAVRE, Warszawa, Rymarska 16

AKUMULATORY MOTOCYKLOWE

TUDOR

ZAKŁADY AKUMULATOROWE

SYST. „TUDOR” SP. AKC.

WARSZAWA, ŻŁOTA 35 TEL. 404-94

Kostiumy lekkoatletyczne

trykotowe po zł. 22 — flanelowe po zł. 19

Saneczki w wielkim wyborze od zł. 10

Narty krajowe pierwszorzędnej wytwórni od zł. 25 do zł. 90

Łyżwy i buty łyżwiarskie w wielkim wyborze

„SPORT i GIMNASTYKA”

Hoża 29 (róg Marszałkowskiej) tel. 258-02

Gevaert

PAPIERY BŁONY PŁYTY CHEMIKALIA

Gevaert'a

tworzą doskonałą całość, niezbędną dla każdego amatora

Do nabycia w składach przyborów fotograficznych

WENERYCZNE

skórne i niemoc, elektroleczenie

Dr. M. ALTFELD

8 — 11 r., 3 — 9 w. HOŻA 50

(przy Marszałkowskiej)

Niezamierzonym ceny lecznicowe.

Dr. H. LEWIN Starzy

WENERYCZNE i niemoc pć, skórne.

Analizy. Elektroleczenie. Od 9 — 12 i od 3 — 9. Niedz. od 9 — 2. Pamię 6 — 8

NIECAŁA 12.

Niezamierzonym ceny lecznicowe.

Po roku walk tenisowych Double panów i pary mieszane

Szerzej nieco niż gdziekolwiek dotychczas, zajmujemy się grą naszych dubli panów i par mieszanych.

Niepokonana od roku 1926-go jest para braci Stolarow, gospodarzy nad innymi kombinacjami. Kolosalnym zgraniem i zrozumieniem się. Obaj świetni tacy, umiemy momentalnie wyzyskać każdą słabą stronę przeciwników. Ustawiając się dobrze przy siatce, nie pozostawiają szpar przez które mogłaby piłka przejść; do lobów cofają się doskonale, odbijając je w razie trochę tylko niedokładnego zagrania splasowanymi smeczami i kończąc je zwykle bezapelacyjnie. Przewaga ich nad resztą dublistów polega jednak głównie nie na lepszej grze przy siatce, bo tu nie ustępują im tak Warmiński — Tłoczyński jak i Loth — Tarnowski, ale na dobieganiu serwisów strony przeciwnej, która to część gry szwankuje u pozostałych. Są oni też jedyną w Polsce parą, która przegrywając nawet dużą część swych podań, może przechrzcić zwycięstwo na swą stronę.

Tłoczyński i Warmiński, którzy raz przegrali do Foerster — J. Stolarowa i w finale mistrzostwa nie stawili zbyt silnego oporu Stolarowom, są może słabszymi dublistami niż singlistami. Posiadają znakomite

serwisy, które są silną bronią, ale wobec zbyt ryzykownej, a niecałkiem dokładnej gry tracą masę punktów, gdy strona przeciwna podaje. Gra przy siatce, z powietrza i z pół-volleyadokoła, smecze dobre chociaż gorsze niż Stolarowów, szybko do chodzenie po serwisie do siatki, niezbędne zresztą w dublu, oraz szybka orientacja czynią ich grę nie tylko efektowną, ale i skuteczną.

Tarnowski i Loth są tylko dlatego słabsi od poprzednich, ponieważ Loth mimo swej żywiołowej gry nie umie wyrobić Tarnowskiemu pozycji przy siatce. Tarnowski znowu jest może za mało ruchliwy, ale razem z Lothem posiadają nieczwórną grę z volleya i mianą ich jest może jeszcze trudniej, aniżeli Stolarowów. Wygrywają prawie za-

wsze wszystkie swoje serwisy, a pod względem orientacji i kończenia piłek, nie ustępują u nikomu.

Typowym przykładem, że gra podwójna jest czemś zupełnie innym aniżeli pojedynczą jest fakt, iż Horain i Liebling, zajmujący 9 i 15 miejsce tworzą razem zwartą parę i to niewiele ustępującą wyżej wymienionym. W grze ich najlepszymi stronami są serwis Lieblinga i gra obu krakowian przy siatce. Posiadają może nawet lepsze od

bicie serwisów od Lotha i Tarnowskiego, ustępując im rutyną, a także i siłą smeczów. Zgranie, taktyka i ruchliwość stoją na wysokim poziomie.

Poza temi czterema parami, nie ma właściwie żadnej, która by grała na większej ilości turniejów. Za najlepszych w Polsce dublistów należy uważać dalej Goldsteina, któremu Jurczyński słabo sekundował; Foerster i Marszewskiego, którym brak szybkości oraz Navratila, który znowu jest bardzo

niepewny w głębi kortu. Szczeciński i Drewnowski stoją na wysokim poziomie wobec dobrej taktyki.

Jeżeli chodzi o to, jaką parę wystawić w reprezentacji, to odpowiedź możnaby udzielić, znając wyniki takich meczów, rozegranych. Stolarowowie — Warmiński, Tłoczyński; Stolarow M. i Loth — Warmiński, Tarnowski i t. p. Prawdopodobnie jednak bracia Stolarow stoją na wyższym poziomie niż jakiegokolwiek inna kombinacja.

W grach mieszanych klasyfikacji wogóle ułożyć się nie da, ponieważ mistrzowie i mistrzyni rakiety grali ze sobą w najrozmaitszych składach. W tym roku jednak nie omawiano w naszej prasie sportowej wogóle kwestii mixtów, dlatego też postaram się pokrótce przedstawić

charakterystykę naszych najlepszych sił.

Jędrzejowska i J. Stolarow są naturalnie bezkonkurencyjni, chociaż jak już wspomniałem przewaga Jędrzejowskiej, wskutek jej stosunkowo słabszej gry, w parach nie wydatnia się tak bardzo. Równie dobrym partnerem jak Jerzy mógłby być dla Jędrzejowskiej tylko jego brat, który nie ma odpowiedniej partnerki. Junżanka jest jeszcze zbyt niepewna, aby mogli oni razem osiągnąć wyniki na poziomie międzynarodowym. Dubieńska w mixcie z Foersterem lub Czyżowskim miała nienadzwyczajne wyniki. Raciborska i Tarnowski są doskonałą parą nie wiadomo jednak, czy należy ich wyżej stawiać od rodzeństwa Warmińskich lub Scarpowej, Tłoczyńskiego. Nie wiele gorszą jest para: Orzechowska, Navratil i Boniecka, Horain. Za najlepszą zawodniczkę w mixcie należy uważać Orzechowską, która mija i lubuje doskonale. Loth, reprezentant Polski, również nie ma stałej partnerki, a mógłby tu osiągnąć świetne wyniki. Naturalnie, że w grze mieszanej wszystko zależy od mężczyzny, a umiejętności dojścia do siatki i skończenia tam piłki decyduje o wygranej. Wskutek tego prawie zawsze wygrywały te pary, w których partnerka umiała dawać długie i splasowane piłki, po których mógł nastąpić atak.

Gra podwójna pań stała w b. r. na tak niskim poziomie, że lepiej jej bliżej nie opisywać. Junjorky nasi nie grali na wyższym poziomie niż w ub. roku, był on jednak bardziej wyrównany. Czyżowska, dobry dublista, ma wielkie szanse na dobrego gracza, brak mu treningu i rutyny. Uderzenie ma całkiem poprawne. Malfuziński niewiele mu ustępuje, może wytrzymałością. Altschüller i Gajewski wykazują mimo talentu jakieś posiadają, znaczniejsze braki.

REPREZENTACJE PIŁKARSKIE

Jesteśmy u schyłku sezonu piłkarskiego. Niezadługo zainteresowanie stałymi bywalcami meczowych zwłoczek w innym kierunku. Hokej, narciarstwo, łyżwiarstwo staną się alją i omęga zainteresowań. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad dotychczasowym bilansem piłkarstwa polskiego na terenie międzynarodowym.

Reprezentacja nasza rozegrała w latach 1921 — 1929 ogółem 40 spotkań międzynarodowych (w tem 17 na swoім gruncie, 23 zaś zagranicą). Wygrano 14 meczów, nierozegrano 9, przegrano 17 spotkań. Stosunek bramek wynosi 78:86 na naszą niekorzyść.

Ogółem w reprezentacji występowało 105 graczy, przyczem Kraków dał najwięcej zawodników — 44, dalej idąc Warszawa — 17, Łódź — 16, Poznań — 11, Śląsk — 7.

Z poszczególnych klubów 26 graczy dała Cracovia, 15 — Wisła, 11 — Pogoń, 10 — Warta i Polonia, 8 — ŁKS, 5 — Legia, po 3 — Warszawianka, IKP i Polityczny K. S.

Nawrócił raz występował w barwach reprezentacji: Kuchar (29), Kuliza (21), Sperling (20), Staliński i Spółda (po 17), Batsch (14), Hauke (13), Kasiak i Goerlich (po 12), Gintel i Adamczak (po 11), Reymann, Fryc, Zastawniak (po 10).

Bramek uzyskali: Staliński (12), Batsch i Kuliza (po 10), Kuchar (8), Reymann (6), Steerman, Balcer, Pazur, Kozek (3). Inni po jednym.

Miedzy innymi meczów międzynarodowych rozegrano 28, przyczem wygrano 15, nierozegrano 6, przegrano 7. Stosunek bramek 72:40.



PANIE NA KORTACH

Rewja najlepszych rakiety kobiecych

Nasze panie posiadają tylko jeden system gry, a mianowicie defensywny. Naturalnie drivy Jędrzejowskiej czy dawniej Richterówny były bardzo nawet atakujące, mimo to jednak niezmierzanie rzadko po takiej piłce następowało dojście do siatki. Również serwis jest naogół zupełnie podobny u wszystkich pań, a o większym ścięciu nie ma mowy.

Jędrzejowska bije pierwsze podanie bardzo silnie, drugie trochę ścina. Posiada ona ostry drive z forlandu, równie dobrze plasowany i płaski, jak slice z backhandu. Najlepsze w Polsce volleye, dobry start i wielka dokładność, zapewniają jej prymat wśród Polek.

Dubieńska, która zresztą wzięliśmy u nas bardzo mało, celuje przede wszystkim w długiej i plasowaniu piłek. Uderzenie jej kalkiem oryginalne z prawej strony, jest czyste, z backhandu ścięte. Ustawia się znakomicie i oddaje jednakowo długie piłki z najtrudniejszych nawet pozycji. Serwis nie wyróżnia się za całokształtu gry.

Posseltówna jest znacznie mniej dokładna, niż wyżej wymienione, ale przy swoim młodym wieku, będzie mogła wydoskonalić swój już teraz dobry drive i dość silny backhand.

Raciborska, której gwiazda zresztą już błędnie, wykazuje przy najelegantszych ruchach na placu i ładnym serwisie, brak startu, który zmusza ją, przy nadaniu szybkiego tempa przez przeciwniczkę, do przegrania.

Pozowska, gra bardzo mądrze, co jest podziw godne wobec jej krótkiej kariery (2 i pół lat). Tę najambitniejszą zawodniczką

świetnie startującą, ma niestety, fatalny drugi serwis, krótki backhand, oraz dziwne uderzenie z prawej, nie dające się podciągnąć pod żadne ze znanych.

Orzechowska, lepsza może nawet już teraz od Pozowskiej, wobec możliwości trenowania w zimie, będzie na przyszły rok bardzo groźna. Drive ma obecnie bardzo dobry, serwis (z brzydkim zamachem) również niezły, backhand i volley wymagają ośzlifowania. Boniecka jest zbyt nerwowa, ażeby mogła zwyciężać wyżej wymienione, co przy jej ładnym stylu i dobrej długości piłek, byłoby zupełną możliwością.

Scarpowa i Junżanka grają b. ładnie, obie dochodzą do siatki, co jednak nie daje im znowu nadzwyczajnych rezultatów. Słabsza umiejętności plasowania i brak większej ilości wyników, nie pozwala ich wyżej sklasyfikować.

Geisslerowa (Poznań) grała na jednym jedynym turnieju, wykazała jednak może najlepsze chop'y wśród naszych pań i naprawdę szkoda, iż się nie spotkała z Raciborską lub Posseltówną.

Bielecka i Volkmerówna dopełniają grupy pań naszej klasy, w której między miejscem 4 a 12 nie ma różnicy nawet trzech szóstych, wskutek czego związek postąpiłby najlepiej, stawiając na 5 miejscu wszystkie te tenisistki razem. Bielecka gra bardzo równo i spokojnie, wykazuje tylko małą ruchliwość Volkmerówna, niewątpliwie wielki talent, ma b. dobry drive z forlandu, gra jednak nieostrożnie i deprecjuje się.

nej odznaczał się dużymi zdolnościami... i zamilowaniem do bijatyki.

Ogromnie lubił ćwiczenia fizyczne, więc już mając 12 lat był stałym gościem na maleńkiej brudnej salce gimnastycznej, dyrygowanej przez niejakiego Descamps, mianującego się pompatycznie „profesorem”.

Razu pewnego, wdział rękawice bokerskie i, pod nieobecność „profesora” zaczął się bić z jakimś dużo starszym jegomościem.

Descamps wszedł właśnie w chwilę, gdy maleńki Georges wspaniałym „sierpowym” rozciągnął rywala na deskach. Carpentier spodziewał się bury: miał „smukłymi” nie wolno przecie było tknąć rękawic, przeznaczonych wyłącznie dla dorosłych. Jakież było jego zdziwienie, gdy Descamps jął go z unicestwieniem całować.

Już nazajutrz Carpentier przestał pracować u reagenta, a nowy opiekun, tytułem odszkodowania, zobowiązał się wypłacać jego rodzicom... jednego franka dziennie.

Bo Descamps, choć wówczas prawie przymierał głodem, spozstrzegł, że napotkał na talent nie zwrócony.

Początki były trudne. Nie codziennie się jadło. Ale mając 14 lat, Georges był „mistrzem świata” w boksie francuskim (dozwalającym użycia nóg) i debiutował w „stylu angielskim” w wadze papierowej w Maisons — Laiffite pod Paryżem w walce z dzoktorem Salmon, przewidzianej na 20 rund. Miał dostać za to 25 franków, opłacając sam koszt podróży! Mecz taki za długi oczywiście był nad siły dziecka. Lecz... wygrał w 13-tej rundzie. Zato w spotkaniu rewanżowym uległ. Gdy w 18-tej rundzie poraż 23-ci padł na deski,

Descamps wlaź na ring i zabrał go siłą. Georges kasał, drapał i kopał, wrzeszcząc: „nie poddam się za nic! Co wam to szkodzi! A mnie jest przyjemnie, że mnie biją”.

Gdy zdobył pierwszy tytuł — mistrza Francji wagi półśredniej, miał lat 16-cie i 48 meczów za sobą.

W roku 1911 zdobywał tytuł mistrza Europy, bijąc Anglika Jounge Josepha k. o. w 10-ej rundzie. Ma lat 17-cie!

W roku następnym staje się mistrzem Europy wagi średniej, bijąc Jima Sullivan k. o. w 2-iej rundzie, a w rok później zdobywał tytuł w wadze półciężkiej, bijąc Bandsman Rice k. o. w 2 rundzie, i tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej, nokautując 1 czerwca 1913, w Gandawie, bombardiera Wellsa w 4-em starciu.

Po raz pierwszy w dziejach tytuł wywędrował z wysp Albionu. I kto go zdobył? 19-letni chłopak, który ważył zaledwie 72 kilo, t. j. należał tylko do wagi średniej!

Był to pierwszy zaskonsternowany. Urządzono rewanż w Londynie. I po 1 minucie i 2 sekundach walki Wells leżał nieprzytomny u stóp Georges!.

Jeszcze parę miesięcy, i bijąc Gumboath Smitha, Carpentier zdobywał nieoficjalny tytuł „mistrza świata białej rasy” (na troje pięściarskim sędzią wówczas murzyn Johnson).

Wybuchła wojna. Carpentier zrozumiał, co powinien uczynić on — który był już „ideałem” całej francuskiej młodzieży. Zrywając wszelkie kontrakty, zgłosił się na ochotnika do szeregów. Przydzielono go ostrożnie do jakiegoś tyłowego biura. Zażądał kategorycznie wysłania na front. I w ciągu szeregu miesięcy, jako

lotnik „o odwadze bezgranicznej” — jak twierdził rozkaz pochwalny Naczelnego Dowództwa — dzień w dzień latał nad forami Verdun, kontynuując w ten sposób poglądowe wykłady zimnej krwi i bohaterstwa, rozpoczęte na bokserkim ringu.

Był ranny, zdobył „Croix de Guerre”, „Medaille militaire”. Na zwisko jego wymieniono kilkakrotnie w rozkazach Naczelnego Dowództwa: „Lotnik o absolutnej pogardzie śmiercią, który wypełniał codziennie zadania odpowiedzialne i nie wrócił ani razu przed osiągnięciem celu, ładując czterokrotnie na aparacie, poszarpanym przez kule”.

Po zawarciu pokoju wraca na ring. Po pięciu łatwych zwycięstwach nokautem, do których należą zwycięstwo w 1-szej minucie nad nowym mistrzem Imperium Brytyjskiego Beckettem, je dzie do Ameryki na tournée walk pokazowych.

Yankesom nie imponowały jednak ani elegancja, ani subtelność techniczna. „Salonowy bokser, kinowy bokser” — drwiła prasa. Wtedy Georges wyzwał na mecz, o tytuł mistrza świata wagi półciężkiej, Battling Lewinskiego. Po pierwszej rundzie Amerykanin zaczął panicznie uciekać, unikając za wszelką cenę bliźszego kontaktu. W 4-ej Carpentier stanął na środku ringu, i opuściwszy ręce, głośno za pytał:

— Czy pan będzie walczył, panie Amerykaninie, czy pan jest tylko filmowym bokserem?

Lewinsky zbladł i rzucił się naprzód. Za chwilę sędzia kończy liczenie i ogłasza zwycięstwo nowego mistrza świata. Bo „prawa” Carpentiera nie przebacza nigdy, ta prawa pięść spadała niespodzianie z szybkością 70 metrów na sekundę, ta prawa, której zdjęcia filmowe

nie były w stanie uchwycić. Przebaczyła jednak 2 lipca 1921, gdy w Jersey-City Georges spotkał się z Dempseyem w walce o tron wagi ciężkiej. W drugiej rundzie trafił, lecz o centymetr za wysoko. Dempsey się zachwiał — lecz Georges złamał sobie palec, został pozbawiony głównej broni. I w 4-tej rundzie uległ przeciwnikowi, cięższemu o 11 kilo.

To był punkt zwrotny. Niepowodzenie w walce o tytuł najwyższy zgasiło entuzjazm, zlamano sprężynę.

W tragicznej walce z dzikusami — którą jeszcze cały świat pamięta, przegrywał w 6 rundzie. Ma wprawdzie potem zwycięstwo w 18 rundzie nad Beckettem, stawia heroiczny opór Dempseyowi przez 14 rund, lecz — to już nie to! Ostatni występ, 9 lipca 1926 w Denies w Stanach Zjednoczonych, daje mu zwycięstwo nokautem w 2 rundzie. Był to 99 mecz jego kariery i 985 runda walki.

Mimo, iż ze względu na rozpoczęcie kariery w wieku zupełnie dziecięcym, lista rekordowa Carpentiera zawiera sporo porażek, są na niej zanotowane i zwycięstwa. A przedewszystkiem — porażki przezeń doznały tego rodzaju, że zmuszały do jeszcze większego zachwyty.

Nie dla zdobytych tytułów jest Carpentier jednym z największych, a może największym koryfeuszem sportu pięściarskiego. Jest nim dla tych zalet fizycznych, moralnych i umysłowych, które znajdowały wyraz w jego nieporównanym i nie dającym się naśladować stylu, zalet, które imponowały i imponować musiały każdemu i dzięki którym pozostanie on nazawsze ulubioną tego sportu, jaki uprawiał i chluba kraju, który go wywiał.

PALTA
JESIENNE
ZIMOWE
FUTRA
DAMSKIE
MĘSKIE
gotowe.
na zamówienie
spłaty
długoterminowe
HENRYK KURC
MARSZAŁKOWSKA 31A
*Prac. czasop. „Propaganda”

WIKTOR JUNOSZA KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokerskich świata

Poprzednie artykuły przedstawiały czytelnikom dzieje tych pięściarzy, którym moralnie lub faktycznie, przysługiwał tytuł mistrza świata wszystkich kategorii.

Zaczęliśmy od Toma Figg'a — mistrza Anglii 1719, by skończyć na Eugeniuszu Tunney, ostatnim królu na tronie pięściarskim. W ten sposób cykl został poniekąd zamknięty. Czy jednak słusznym byłoby pominąć zupełnie tych bokserów, którzy, choć ze względu na wagę, nie mogli się nazwać najsilniejszymi w świecie, lecz dzięki swej sztuce czy innym specjalnym zaletom stanęli, w oczach współczesnych, na poziomie tymsamym, a może i wyższym od posiadaczy korony? Tych udzielnych książąt, co to nieraz przepychem i blaskiem zaćmiwali króla?

Stałaby się, w kilku wypadkach, niesprawiedliwość sąca. Przedewszystkiem — jeśli chodzi o Georgea Carpentiera, największego mistrza rekwawic, jakiego wydała Europa, a może największego fenomenu ringu, jakiego wydał świat.

Sullivan, Jeffries, Dempsey osiągnęli w swoim czasie szczyty sławy. Lecz nigdy jeszcze nazwisko bokerskie, żadne nazwisko sportowe nie było tem, czem przez lat kilka było nazwisko Carpentiera. „Wielki Georges” był bożyszczem Francji. Nietylko świata sportowego, nie tylko młodego pokolenia, ale całej Francji.

By stać się tem, musiał posiadać coś więcej, niż tylko „talent w pięściach”. Istotnie, łączył w sobie wszystkie te cechy, jakie

kochają nad brzegami Sekwany. Był piękny, słownie zbudowany. Ubiórł się z przedziwnym gustem; był to „magister elegancji”. Był nim w Paryżu — to coś znaczy! Był niezmierznie wytworny i ułożony jak urodzony salonowiec, gentleman w każdym calu. Lubiał piękny gest i umiał ten gest uczynić bez teatralności, naturalnie i dyskretnie. Był dowcipny, posiadał umysł żywy i giętki. Zdziwiał swą intuicją, swą błyskawiczną orientacją, zdolnością do zaadaptowania w ciągu jednej sekundy całego planu kampanii, oparciu na mocnych podstawach logiki, a zarazem pełnego polotu.

Był w nim duch galijski: wytwórność, elegancja, lekkość i swoboda, nieskrępowane w żelaznych ramach rozumu.

Niezrównany technik — mógł sobie, zdawało się, pozwolić na ringu na ośniewające „efekty”. Ale w stylu jego panowała ogromna oszczędność: ani jednego ruchu zbędnego, nie, czegooby nie nakazywał zdrowy rozsądek, czegooby nie zażądało systematyczne i planowe dążenie do celu.

Gdy plan zawodził — wtedy przychodził na pomoc prawdziwy geniusz taktyczny. A gdy geniusz nie starczał — wtedy przychodził z pomocą heroizm...

Karjera Carpentiera — to coś z bajki. Urodził się 12 stycznia 1894 r. w Lievin-les-Lens, maleńkiej miejscowości górniczej na północy Francji, jako syn skromnego mechanika.

W koniach nie pracował jednak nigdy. Był gońcem u miejscowego reagenta. W szkole powszech-

WITOLD HULANICKI

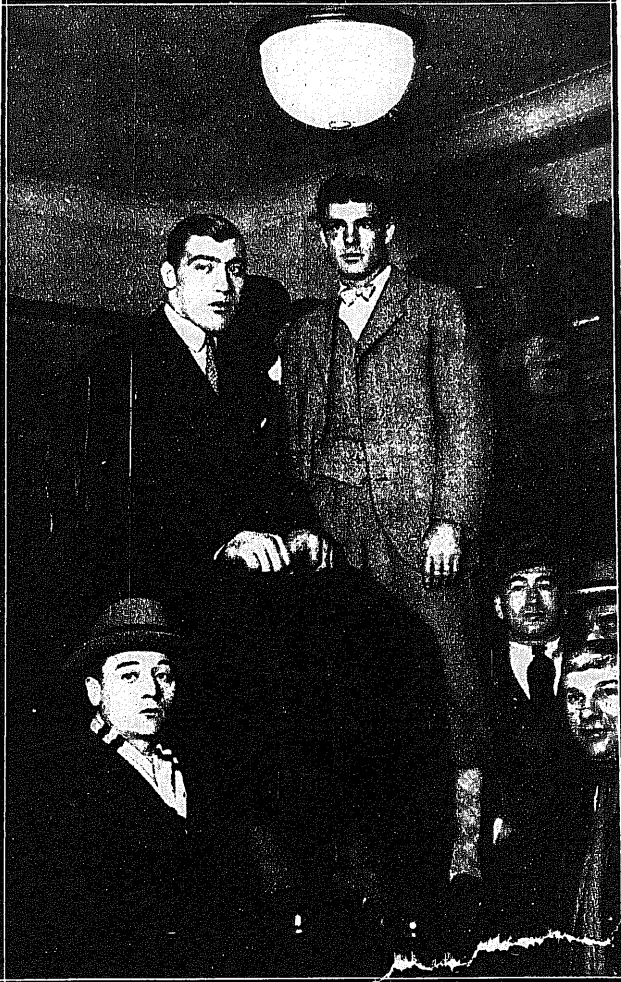
GULLIWER NA RINGU

Niesamowity mecz dwumetrowego Carnery z liliputem Stribblingiem



FERENCVAROSI W OPALACH

Moment z meczu Ferencvarosi — Ujpesti 2:1. Niebezpieczny atak Ujpesti, wyhamowany przez bramkarza Siflisa; od lewej Papp (F. T. C.), Siflis (F. T. C.)



OSTATNIE CHWILE PRZED WALKĄ

Primo Carnery w plastyczny sposób wykazuje swą przewagę nad Stribblingiem. Olbrzym włoski siedząc, jest równy stojącemu Amerykaninowi.



UJPESTI SIĘ BRONI

Sedlaczek (Ferencvarosi) napróżno usiłuje się przedostać przez obronę Ujpesti: Borsanyi (na lewo) i Kövago (na prawo).

London, w listopadzie.

„Będę się z nim bawił do piątej rundy — to wystarczy” — zapowiedział Carnery, dziennikarzom na tydzień przed walką.

„Te wielkoludy bardzo szybko się wyczerpią” — replikował były akrobata cyrkowy — Stribbling.

Obydwaj na swój sposób robili sobie reklame, eksytując publiczność i prasę. Stribbling biegł po Hyde Parku, zbierając tłumy gapiów, trenowany przez swego oca. Carnery trenował publicznie w Camden Town Hall, po długich poszukiwaniach znalazłszy sobie trzech odpowiednich waga przeciwników. Te płatne treningi odbywały się ku wielkiemu zadowoleniu mieszczeli, którzy nie mogli sobie pozwolić na słone ceny w Albert Hall, gdzie spotkanie miało mieć miejsce.

Dawno już prasa nie udzielała tyle miejsca wywiadam, opisom, przepowiedniom, pochwałom i naganom, dotyczącym tego wielkiego ewenementu, w którym umięśniony Stribbling miał się spotkać z brutalną siłą Carnery.

Wyjazd Legii do Egiptu dojdzie prawdopodobnie w tym roku do skutku. Legia rozporządza w tej chwili skonkretyzowanymi ofertami trzech klubów wschodnich: International Sport Club Kairo, Makedonikos — Saloniki i Palestyńskiego Zw. Piłki Nożnej.

Jeżeli rokowania ze wszystkimi temi organizacjami zakończą się pomyślnie, to plan podróży objąłby ogółem 11 meczów.

W programie projektowane jest 5 spotkań w Egipcie (3 w Aleksandrii, 1 w Kairze i 1 w Port Saidzie), 3 w Palestynie (2 w Jerozolimie, m. inn. z reprezentacją Palestyny, i 1 w Tel-Awiv), i 3 w Grecji (mecz nieustalony). Całą podróż zajęłoby około 6 tygodni i odbyłaby się między 15 stycznia a 24 lutego.

Zaznaczyć należy, że I. S. C. — Kairo jest najbliższym klubem egipskim, reprezentującym bardzo wysoką klasę. Porażki drużyn środkowo-europejskich (a m. inn. Hakoahu wiedeńskiego) potwierdzają to wynownie.

Przypuszczalnie Legia zwróci się przed wyjazdem do PZPN z prośbą o zezwolenie wypożyczenia 6 — 7 graczy innych klubów. Ogółem drużyna składać się będzie z 18 zawodników.

To też na długo przed ogłoszeniem data ubiegłego poniedziałku wszystkie możliwe bilety były wyprzedane i pozostały tylko egzotycznie czterogwincio-we miejsca (180 złotych) dla tych, co przyjeżdżają w ostatniej chwili, a cena wstępu nie gra dla nich żadnej roli.

Od wieków Angliki poświęcili boksovi poniedziałki i czwartki. W te dni odbywają się wielkie walki w Albert Hall, zaś regularnie co tydzień przeprowadzone są ringi Blackfriars i Stadium Club.

Wreszcie nadszedł poniedziałek 18 listopada i niebawem ożywienie zaplanowało od południa w okolicy Knights Bridge, gdzie stoi okrągła świątynia wielkich pojedynków, mieszcząca pięć tysięcy widzów. Spóźnieni amatorowie boksu dążyli do tej Mekki z różnych stron kraju po to tylko, aby się dowiedzieć, że niema sposobu dostać się do środka. Bilety, nawet te najdroższe, zostały wyprzedane. Wśród tłumu awiały się podejrzenia i przesładowane indywidua, które z pod polity propozycji biletów o zawrotnych cenach. Kupowano wreszcie i te. Około szóstej parotysięczny tłum, opancerzony ciepłymi płaszczami, wchodził do wielkiego budynku, wyprzedając przyjeżdżających pięści i nobliwych gości, dobrze wiedząc, że rezultatu można oczekiwać dopiero około dziesiątej wieczorem. Największą atrakcją był oczywiście przyjazd księcia Walii, który jednak spłatał wielkiego figla i niespodziewany przeniknął się bocznymi drzwiami.

Zapelniona widownia wcale nie obserwowała przedmeczów, choć w normalnych warunkach mogłoby one być gwoździem wieczoru. Deliberowano na temat możliwości „wielkiej walki” i nie zauważono nawet, że Carnery, by wśród publiczności i z głupawym uśmiechem przyglądał się ciekawym ringowi, łamiąc w ten sposób ówczesne tradycje spokojnej koncepcji przeddecydującej walki; w końcu lekceważył sobie groźnego przeciwnika.

Wreszcie zjawił się niespodziewanie książę Walii, witany, wybuchami owacyj i prawie jednocześnie wszedł na ring góra ciała, która waży 124 kilogramy! Podaje reszcie miniatury pomiarów tego młodego chłopaczka: przedmawiając one same do siebie: Lat 22, wzrost 208 cm., rozpiętość ramion 216 cm., szyja 52 cm., pierś 137 cm., biceps 47 cm.

Ubrany w kokietyrny płaszcz, tworzył niesamowity obrazek. Niezgrabnie poruszając się swym słońcowym krokiem siadł nie w swojej rogu, gdzie rozlokowała się rodzina Stribblinga — został przeto wygwizdany i poproszony przez sędziego o zajęcie swego miejsca. Zrobił to, niewinnie uśmiechając się, wpatrzony wciąż w księcia Walii.

W tej chwili wszedł Stribbling na salę, skierował się wprost do żony i małego synka, uściskał ich ostatecznie i wśród grzmotów oklasków wstąpił na ring.

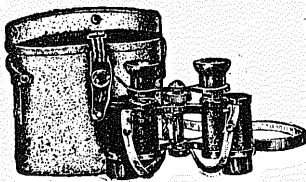
Zabrzmiał gong, obaj wyszli na środek i teraz dopiero zdawało się, że

Carnery zauważył swego przeciwnika. Odrazu w pierwszym momencie Amerykanin zaakcentował swą obecność piorunującym ciosem...

„Dobrze, mu tak” — wykrzyknęła mama Stribbling — ona jedna mówiła głośno, wszystkim dech w piersi zaparło.

Nastąpił potężny clineh — niedźwiedź borykał się z człowiekiem.

Carnery machnął parę razy swingiem, lecz zwinny Amerykanin w ten moment właśnie nie było. Miało się wrażenie polowania rozumnego człowieka na nierozumne zwierze, lecz o to było tylko pierwsze wrażenie.



POLECA
MAGAZYN OPTYCZNO-TECHNICZNY
G. GERLACH — WARSZAWA
OSSOLINSKICH 4.

LORNETKI

LUPY, LUNETY,
MIKROSKOPY, OKULARY (zwykłe i ochronne)
CYRKLE, MIARY,
KOMPASY, TERMO-
BAROMETRY

W czasie od 21 listopada do 1 grudnia drużyna polska weźmie udział w obiedzie propagandowym ośrodków polskich, odwiedzając Buffalo, Cleveland, Detroit i Chicago. Konie jeźdźców naszych zostały już odesłane parowcem transatlantyckim do Hamburga.

Powrót jeźdźców do kraju spodziewany jest około 12 grudnia.

La Pologne, polska drużyna piłki nożnej w Paryżu, odniosła znaczny sukces, remisując (2:2) z White Harriers. Polacy prowadzili do przerwy 2:0 i tylko wskutek zapadłej ciemności nastąpiło wyrównanie. White Harriers grę Anglików, zamieszkałych w Paryżu i rozporządza siedmioma drużynami, z którego wynikach w Ameryce powinniśmy otrzymać już pierwszą wiadomość, potoczyły się zupełnie inaczej. Ran został zatrzymany w Havannie na Kubie i nie otrzymuje zezwolenia na przyjazd do Stanów Zjednoczonych ze względu na brak zezwolenia matki, które w myśl przepisów amerykańskich każdy niepełnoletni musi posiadać.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego

na niego. W czwartej rundzie furja Włocha spotkała się z oszanowaniem i ostrożnością Amerykanina. Deszcz mocnych uderzeń i odpowiedzi uczynił trudnym śledzenie przebiegu walki. Nie spodziewanie w jednym z clinehów ramiona gigantycznego człowieka bezwładnie opadły i zemdlące ciało runęło z hukiem na ziemię. Powstał hałas nieopisany, daremnie organy starły się zagłuszyć gromy niezadowolenia. Pół sali krzychało „foul” — druga połowa błąkała o cisie.

Stribbling uderzył za nisko...

Wygrał na punkty, lecz został zdyskwalifikowany i zwycięzca ogłoszono leżącego jeszcze Carnere.

Niezadowolone tłumy, pomimo obecności królewskiego widza i wielkiej ilości policji mogło się zakończyć fatalnie, gdyby nie wszechmocne organy, grające na wszystkich potężnych basach. Wreszcie następna walka odciągnęła uwagę i rozproszyła zbierającą się burzę.

Smutny Stribbling tłoczył swój faul odparowaniem uderzenia, skierowanego